Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 3. Nowy Targ, dnia 17 stycznia 1932 r. Rok XX.

Lud podhalański wierzy.

Podhale, w obecnym ciężkim czasie kryzysu państwowego, wykazuje, najwięcej odporności i najlepiej umie zaradzić ciężkim warunkom bytu w przeciwieństwie do innych powiatów Polski. Wynika to w pierwszym rzędzie z przedsiębiorczości jego mieszkańców, następnie z warunków klimatycznych. Jedno i drugie zawdzięczamy przyrodzie. Natura nie poskąpiła nam tej siły i ochoty do życia. Wolność, swoboda, chęć do życia i wesołe, i żywe usposobienie, to cechy, które nie łamią osobnika, przeciwnie dodają energji do opanowania sytuacji. Dlatego też, choć i u nas ciężko umiemy jednak zachować spokój i pogodzić się z faktami. Mimo, że słyszy się wiele narzekań na biedę wyczuwa się owe spokojne wyrozumienie. Mieszkaniec Podhala umie po głębokiem zastanowieniu się i omówieniu, odpowiednio sprawy osądzać. Te właściwości należą do zalet, jakie powinien posiadać każdy obywatel państwa. Podhalanie, jako społeczeństwo należą do dobrych obywateli kraju. Nigdy nie zawiedli nadziei potrzeb państwa — szli ramię przy ramieniu razem dla dobra ogólnego — postawieni na jakimkolwiek posterunku dali dowody pracy i odpowiedzialności, wykazują pełnowartościowe uspołecznienie. Obok tych walorów nie brak nam i wad lecz te nigdy nie zatrą posiadanych przez nas cech.

Usposobienie nasze i charaktery jednają nam wielu przyjaciół z pośród szerokiego państwa. Nietylko same góry, lecz i lud podhalański pociąga ku sobie innych. Płyną z tego dla nas korzyści materjalne i duchowe. Kto zaś ma przyjaciół temu jest i dobrze. Być może, że właśnie materjalne korzyści osiągane drogą letniskową łagodzą nam obecny ciężki byt. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie miejscowości Podhala należą do tych szczęśliwych wyjątków — większość jest zdana wyłącznie na siebie. Mimo tego, lud podhalański tych miejscowości nie upada na duchu, choc nie rzadko spotkać go narzekającego. Wierzy w przyszłość, zdaje sobie dobrze sprawę, że nie w ciągłem narzekaniu leży jego lepsza przyszłość, lecz w zachowaniu pełnego spokoju i przeciwstawieniu się zwątpieniom w tak ciężkim czasie sytuacji wszechświatowej. Przysłowie mówi, że po dobrych chwilach następują złe czasy, a po złych dobre. Taki jest już porządek wszechświata i tego nikt nie zmieni. Dlatego przypisywania zła komuś jest zupełnie bezpodstawne. Jednostki nie mogą nigdy decydować o losie ogółu, zależy który od gromady i jej ustosunkowania się wzajemnego. Gdy będziemy wszyscy posiadali zalety i te wezmą górę nad wadami wtedy musimy się czuć zadowoleni. Dzisiejsze ciężkie warunki gospodarcze państwa nie zależą wyłącznie od nas samych, lecz od warunków międzypaństwowych. Kraj nasz jest w tem szczęśliwem położeniu, że u nas jest lepiej jak gdzieindziej na świecie — świadczy to o naszej większej sile moralnej państwa. Do poprawienia bytu spodziewać się możemy dopiero wtedy, kiedy wszystkie państwa w porozumieniu ze sobą uregulują wzajemne życie gospodarcze. Nastąpi to nieodzownie, choćby nawet z samej koniecznej potrzeby, lecz ludzkość musi zachować upragniony spokój.

My górale posiadamy pewną b. dobrą zaletę — to jest, że patrzymy w przyszłość lepszą i budujemy dla siebie lepszy byt. Cnota ta w dzisiejszym czasie jest najcenniejszą i nigdy nie zawodzi. Pozostańmy jej nadal wierni.

Współżycie Słowaków z Polakami.

W ostatnich czasach żywo zainteresowano się tak z jednej, jak i drugiej strony czynną współpracą dwu bratnich narodów Słowaków i Polaków, których kultura, język i myśl wykazują niezaprzeczoną łączność.

Z szeregu styczności ostatnio Polacy gościli u Słowaków z okazji odznaczenia medalem zasługi burmistrza miasta Tyrdosin pana Arpada Poláczyka, przez Główny Związek Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej za wybitną działalność na terenie strażactwa polsko-słowackiego.

Bracia Słowacy wnet się zrewanżowali, bo oto przybyli do Krakowa na uroczystość Tetmajerowską i w Imieniu „Naroda slovenského, ktoremu je Tetmajer na tol'ko mily", znany słowacki literat p. Jan Dafczyk złożył hołd jubilatowi, przyrzekając licznie zgromadzonemu społeczeństwu polskiemu, że w myśl idei tetmajerowskiej, która nie uznaje granic politycznych między nami, będą dążyć do jak najserdeczniejszego zbliżenia się do Polaków i wzajemnego poznania.

Idea ta urzeczywistnia się w szybkiem tempie. Myśl rzucona przez pana Posła Gwiżdża — założenie „Koła przyjaźni polsko-czechosłowackiej" przypadła do serc wszystkim po obu stronach i za wszelką cenę będziemy się starać wprowadzić ją w czyn.

W rozmowie z P. Poláczykiem dowiedziałem się, że będąc zaproszeni na Opłatek strażacki do Nowego Targu, jak zaznaczył w Podhalance p. Adam Zipiórkowski, pojedzie ich kilkunastu, aby ułożyć pierwszy plan tej szczytnej pracy, by położyć pierwszy kamień pod budujący się gmach. Ze strony braci Słowaków ochota jest jak największa, należy im przyklasnąć.

Wyjaśnił mi też p. Polaczyk, że pragną z posiadłości twardoszyńskich Orawic, leżących u stóp Zachodnich Tatr tuż na granicy polskiej stworzyć uzdrowisko i połączyć je dobrą komunikacją z Podhalem. O tem tworzącem się letnisku p. Dafczyk wygłosił odczyt przed mikrofonem radjostacji w Bratisławie, to zapewne niektórzy z Szan. Czytelników mieli sposobność słyszeć. Pan Dafczyk żywo zajmuje się literaturą polską. Na ankietę Redakcji „Słowáka" w sprawie zapatrywania się słowackich pisarzy na przyszłość literatury słowackiej odpowiedział między innemi następująco: „Mam zamiar w przyszłości napisać powieść społeczną z inicjatywą zbliżenia trzech bliskich sobie słowiańskich narodów, to jest Słowaków, Czechów i Polaków... Obecnie studjuję wyłącznie literaturę polską. Poznałem dotychczas kilka nowszych dzieł, które wartoby było przełożyć na język słowacki; jednak trudno to czynić, jeżeli nie mamy przetłumaczonych takich pisarzy, jak Sienkiewicz".

Stopniowo więc węzeł „gordyjski" współżycia słowacko-polskiego bardziej się zacieśnia. Bracia sąsiedzi zaczynają okazywać zainteresowanie się polszczyzną.

Ostatnio będąc w Namestowie na uroczystej akademji w Domu miejskim usłyszałem z zaparciem tchu i biciem serca kolędy polskie odśpiewane delikatnym głosem anielskim przez panią L. Fernesową. Wrażenie było ogromne, cisza zaległa całą salę i z największą uwagą wysłuchano melodyjnych i do serca przypadających pieśni do końca. Piękny to jest czyn, który należy przyjąć z całem uznaniem.

Życzyć tylko należy, by to współżycie w dalszym ciągu rozwijało się szybko i pożytecznie. Współpraca ta wyjdzie niewątpliwie na korzyść obu sąsiednich narodów, a tem samem i całej Słowiańszczyźnie.

Michał Balara.

Mobilizacja!

Cóż to za słowo? Pamiętamy je jeszcze z przed lat 17, kiedy z ogromnych ogłoszeń po wrotach wsi i murach miast rozlepionych przeraziło nas swym krzykiem, bo nie co innego, jeno powszechny werbunek w obliczu wojny głosiło. Nakaz to był obcej, gniotącej nas władzy. Stanąć musieli co najtęższi, potem i słabszych zawezwano; poszli, sami nie wiedząc za jaką sprawę krwawić im się przyszło.

Czemuż więc znowu dziś to słowo...?

Na wojnę nam trza iść, ale wojnę bezkrwawą, ze świadomością celu, do walki o lepszą przyszłość Podhala!

— Dyć my tu syscy kcemy, coby przecie było dobrze, coby było jak nolepiej.

Tak, ale każdy ciągnie w swoją stronę, a tu się trza wziąć kupą do roboty. Już w słowie wstępnem do pierwszego numeru „Gazety Podhalańskiej" w r. 1912. pisał Wł. Orkan: „Jest nas narodu mnogo, aleśmy są nieświadomi swych sił, roztraceni, jako te owce po uboczach i niewiedzący, gdzie, jak, ku jakiej stronie się miarkować". To też Związek Podhalan wytyczył sobie zadanie; „ten wszystek naród skupić, pod jednem hasłem Podhala zjednoczyć, iżby się ocknął ze spania, iżby się odgiął w swej dumie, wy-

prościł, iżby wyszedł na jaw Polsce, odrębny a współtworzący".

Od lat już kilkunastu powtarza się to zbyrkanie do okien: „podź s nami", przez „Gazetę Podhalańską" Związek Podhalan nawołuje do swoich szeregów, a jednak daleko nam jeszcze do skupienia wszystkich Podhalan. W takim stanie rzeczy praca nie może dać pożądanych wyników, bo nie jest wysiłkiem zbiorowym, powszechnym, ale pozostaje na barkach nie wielkiej liczby ludzi dobrej woli. Jakżej inaczej by było, gdyby np. Prezes Związku Podhalan, występując wobec przedstawicieli władz państwowych w jakiejś sprawie, dotyczącej Podhala, mógł powiedzieć: „Jestem wyrazicielem woli 50 tysięcy Podhalan, zorganizowanych w „Związek Podhalan". Dziś już nie powinno być na Podhalu wsi, gdzieby nie było „Ogniska Zw. Podhalan". Trudno bowiem przypuścić, żeby się nie znalazło w każdej wsi 10 ludzi, którym zależy na podniesieniu i rozwoju swojej miejscowości i całego Podhala, a przecież tylu wystarczy, żeby założyć Ognisko. Gdzież więc są ci, którzy cośkolwiek szerzej patrzą na świat? Jak sobie wytłómaczyć to, Nowy Targ, za stolicę Podhala uważany słusznie, do dzisiejszego dnia dziesięciu szczerych Podhalan znaleźć nie może? A tyle honornych wsi podhalańskich, czyżby już tak sceprzało, że ze świecą trzeba w nich szukać Podhalańców?

Śniło mi się niedawno, że wyczytałem w „Gazecie Podhalańskiej", iż w którejś wsi wszyscy mieszkańcy, do jednego, zapisali się do Związku Podhalan i przez powszechne głosowanie uchwalili, aby zamiast wkładki członkowskiej przy podatku, dopłacić po 50 gr., które później odbierać miało Ognisko na cele oświatowe. Honornie ogłosili to w „Gazecie Podhalańskiej" i rzucili innym wyzwanie: „Ftoroz wieś drugo stanie s nami?" Gdym rano sen ten rozpamiętywał, nie mogłem sobie już przypomnieć, jaka to wieś była, doszedłem jednak do przekonania, iż cud taki mógł się zdarzyć tylko we śnie, że taką wieś toby chyba trzeba było dopiero wybudować. W każdym razie, myślę sobie, kto wie, czyby nie dobrze było, iżby Ogniska istniejące wyzwały po jednej wsi, w których Ognisk niema, do założenia go, a powstające Ogniska wyzwały znów następną wieś? Możeby się później zaczęły wstydzić miejscowości, które dziesięciu rzetelnych Podhalańców znaleźć nie mogły, gdyby je zaczęto publikować i pokazywać palcami? A więc kto pierwszy?

„Jak praojcowie w „łanowej piechocie"
Pod Smoleńskiem, Witebskiem, Chocimem,
Nie szczędząc siebie,
Stawali chrobrze w potrzebie,
Tak i synowie, wnuki".

Dziś przyszła potrzeba — Czeka nas walka bezkrwawa, ale ciężka — Oto mobilizacja serc.

Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam.

Jan Olszowski.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Drugi list Hanusi.

Kochany Jerzy mój! Pisę tu stela
ten list do tobie, a pisęcy — płacę...
Cas się spopielił, jak się wiór spopiela
patrzem poza się i w smutku się tracę —
ni mnie, ni tobie nie było wesela
i jakomś próznom dał nam Pan Bóg pracę
i dziś, — kiedy się za się obejźremy
po co my zyli haw: sami nie wiemy.

Bacę cię — młody, kieś się rwał na skały,
a widziało się, ze cię skrzidła niesą:
wichry ci ino ponad cołem wiały;
z pod nóg piarg fyrcał, jaz się iskry krzesą...
Bacę cię... Kie ci gęśle zahucały,
jako się w tobie sytkie siły ciesą!...
Bacę cię, bacę — — haj to dawno było — —
tak w mojem sercu dziś, jak kieby śniło...

Ka się podziała moja młodość... krasa...?
cy jom na smentarz już powieźli w trumnie?
Kie jo puściła głos na kraju lasa,
z drugiej doliny echo grało ku mnie...

Ka się podziała, Jerzy, młodość nasa?
Ka się podziało, co śpiewało siumnie
we wnątrzu serca? Ka syćkie nadzieje — —
i ka się po nik ten zol popodzieje?...

Ka się podziejom te łzy, co mi z ocy
lecom na moją jasność przepadniętą?
Ka ten blask z moik dziewęckik warkocy?
Ka to kozdego dnia kwitniące święto?
Hej! Wto hań krowy zenie do ubocy?
Wto się w mgłę nurzy w halak ozwiniętą,
ze ino zwonki słychać zbyrkające
i krów po głosie zwonków suko słońce...

Hej! Wto hań pudzie w zielone upłazy
kie wiesna kwiaty pachniące ozsieje?
Hej, Jerzy, Jerzy! Kieloześ to razy
leciał ku sopom, jaz się serce śmieje!
Kiek cię widziała skakać ponad głazy,
ciupaga w garzci, pióro z orła wieje
przi kapelusie: tak się mi widziało,
ze we mnie, jako w wiejskim sadzie, biało...

Hej, Jerzy, Jerzy! Bacys ty, kiedy my
z przełęce dołu patrzyli we złote
dni?... Ciemne z water wolarskik sły dymy,
potok się pienił, het nizko — w mrakotę

O Ognisku rabczańskiem.

Zaledwie się narodziło a już intensywnie pracuje. Zdaje się, że twory dzisiejszej kultury technicznej, nie znają wypoczynku — pracują aż człowiek z podziwienia wychodzi Taką przedsiębiorczością cieszy się Ognisko Związku Podhalan w Rabce. Rok temu zostało zorganizowane. Paru obywateli rabczańskich i pobliskiej Chabówki, górali, wyczuli, że Związek podhalański jest konieczny na terenie Rabki. Ze zdwojoną energją wzięli się do pracy i uwieńczyli swe dzieło pomyślnym skutkiem, tworząc nowe Ognisko Zw. Podhalan. Starzy nasi Podhalanie przyjęli z ochotą nowego chrześniaka, udzielając mu cennych wskazówek, — takich jakie obowiązują wszystkich zjednoczonych Podhalan we wspólnej gromadzie. Chrzest uroczysty odprawiono ostatnim Zjazdem Związku Podhalan w Rabce.

Byliśmy tam wszyscy i cieszyliśmy się nowym członkiem. Liczne rzesze Podhalańców były na tym Zjeździe.

Po zjeździe nowe Ognisko nie zasnęło. Pracowało do tego stopnia, że dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że cokolwiek w Rabce się dzieje, to inicjatywa i udział właśnie tego Ogniska.

Materjalnie Ognisko rabczańskie stoi może najlepiej. Pan Dr. Kipta pisał nam już o tem w Gazecie Podh. Czytaliśmy, że Ognisko Zw. Podhalan ma sprzedaż monopolu tytoniowego w Rabce. Wprawdzie sklep ten funkcjonuje tylko w sezonie, ale zyski w tym okresie osiągnięte nie są błahostką. 800 zł. piechotą nie chodzi. Mając jaki taki fundusz, Ognisko mogło się pokusić o dokonanie czegoś nowego. Otóż ogarniając wszystkie dziedziny życia w Rabce, zagarnęło dla siebie również i monopol sportowy.

Może to jest złe wyrażenie i nie powinno się monopolizować ale — pieczę nad zdrowiem naszej młodzieży powinien mieć Związek Podhalan. Nie tylko nad swoją, ale też i nad tą, która do nas przyjeżdża. Rabka jest miejscowością kąpielową, zjeżdżają tu obywatele całej Polski — po zdrowie.

W środowiskach kąpielowych znajduje się zawsze jakieś Towarzystwo, które opiekuje się przyjeżdżającymi. W Rabce takiem Towarzystwem jest Ognisko Związku Podhalan — one reguluje pracę społeczną na tym terenie.

Wszystkie przedstawienia, poranki, wieczory i uroczystości odbywają się pod przewodnictwem Ogniska. Obecnie Ognisko wybudowało własną skocznię narciarską. Niewielkiemi funduszami dopięło tego, co inne miejscowości kosztuje tysiące. Skocznia rabczańska kosztuje do 2000 zł. Miejsce pod skocznię oddał jeden z członków Ogniska. A więc własnemi siłami i niewielkiemi funduszami postawili skocznię, większą

---

walił się leśnom — a my se lezymy
we wierchu, w górze, samuńcy, jako te
ptaki — i niebo ino jest nad nami
i wiatr i kajsi Pan Bóg z janiołami...

Ten wiatr, coś w nozdrza wciągał go z niebiosów,
wiater, ziołami wierchów woniejący,
tysiącem cudnyk śpiewający głosów,
janielskik zwonów zbyrkotem zwoniący — —
ten wiatr, ze ścigłyk oderwany włosów
siklawy, w przepaść ze stawu lecącej — —
ten wiatr, co ślizgał się w graniak po lodzie
i w niebo leciał, jak zorza o wschodzie!...

O Jerzy! Bacys te długie godziny,
kie my z przełęce hań na dół patrzali?
Przed nami Tatry, scyty, ozpadliny,
spiarzty, a słońce ponad nie się pali...
Cicho... Tam głos juz nie doleciał iny,
héba się z turnie ka skala odwali
i grzmi — a zreśtom cicho dookoła,
jako po przeńściu pomoru janioła.

Hej! Ponad nami przeleciał ten moru
janioł i palce tknon nam głowy obie — —
trzaski z twojego nie ostało dworu,
wedle mnie pusto za życia, jak w grobie,
ty, jak ptak ślepy, od boru do boru
laces — ka gniazdo? ka sen w nocnej dobie
cichy, spokojny we swojej siedzibie?
Ja, jak to drzewo, co się w pustce chybie...

O Jerzy, Jerzy! Nie takiej my doli
przed się patrzyli, nie takiej cekali...
Łzy ocy gryzom ah! i serce boli — —
pono my zycie oboje przegrali...
A w ten zimowy wiecór, jako z roli
kłosy zgniecione, co je grad przywali,
wstają: tak wstaje i staje przede mną
sytko, co wołać i prosić daremno...

Stają przede mną jakby córki, syny
zmarłe — — po głowak głaskam je ręcami...
To som umarłe zywota godziny!
A my dziś, jako trupy nad truchłami!
Bo sytko zywe hań — pod kupą gliny!
Bo sytko zywe hań — pod popiołami!
Bo sytko zywe hań, ka pamięć nasa
i serce, w htórem zar od łez dogasa.

O Jerzy, Jerzy! Ze tys my oboje
nic, ino za się patrzymy zwróceni — —
co mi ta ludzie, co mi zycie moje!
Mnie się na grobak jino ruń zieleni...

jak w Poroninie. Budowali ją nie dla zysku, gdzież sport nigdy nie przynosi zysku, przeciwnie wydatki, lecz wystawili ją dla swej młodzieży i dla atrakcji Gości w Rabce.

Myśl, aby Rabka się rozwijała i przynosiła tamtejszej ludności kawałek chleba jest przewodnią Ogniska Związku Podhalan. Cała praca rozciąga się w kierunku polepszenia bytu tamtejszych obywateli. Ognisko rabczańskie reklamuje Rabkę, a nie siebie. Dla siebie nie chce nic, chce dla ogółu. — Chce tak, jak program Związku Podhalan nakazuje. Pracuje nad poprawieniem bytu mieszkańców naszego regjonu.

Należy się więc uznanie Ognisku rabczańskiemu za intenzywną pracę na swoim terenie.

Obecnie pracują nad tem, aby ufundować sobie sztandar i z nim przyjechać na przyszły Zjazd Podhalan. Nie możemy nawet wątpić, aby projektu swego nie wykonali.

W najbliższych dniach urządzają tygodniowe imprezy, w których programie będzie otwarcie nowozbudowanej skoczni narciarskiej. Dnia 24 bm. urządzają obchód tetmajerowski. Nie zapominają o obowiązkach, jakie mają nałożone moralnie, aby uczcić 40-lecie pracy Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Czy wszyscy spełniliśmy swe obowiązki? Chcemy słyszeć jedno słowo — tak. Lecz nikt się nie sprzeciwi, jeżeli Ognisko rabczańskie wysuniemy obecnie na pierwsze miejsce. Należy się mu to zasłużenie i pewnie — sami zaś powiemy sobie, że staniemy w pracy w zawody z Ogniskiem rabczańskim.

Szczęść im Boże!

Z.

Nadzieje w Nowym Roku.

Całe życie nasze, to nieustanna walka o poprawę bytu na przyszłość.

— Człowiek każdy znajduje się w pogoni za szczęściem, za bogactwem.

Rok za rokiem mija jakby fale górskich rzek, unosząc lub pozostawiając za sobą bogactwa, czy nędze. Nieraz zwalają się na człowieka przeróżne nieszczęścia w życiu, które przechodzi się zwycięsko tylko wtedy, gdy krzepimy ducha nadzieją w lepsze jutro. Bogactwa i majątki mogą nam przepaść, jednak nadzieje zawsze pozostaną. Przy dobrej nadziei narody dorabiają się majątków zwątpienia je rujnują.

Obecnie przetrwamy ciężkie czasy, gdy nie będziemy pozostawać na dniu dzisiejszym, gdy będziemy

Tak, jako jedła, nad grobami stoję,
a kie powicher uderzy w jesieni,
to mnie wyłomie, wyrwie z korzeniami
i na ten smentarz praśnie poza nami...

Przyjdź ty i siednij na tę ponade mną
mogiłkę lichom — nad dziewcyną sprostą
posiedź se kiedy na niej w nockę ciemną,
a patrz ku gwiaździe, co nad tobom prosto
zaświeci . . . Te łzy, od wtoryk mi ciemno
dziś w ocak: sytkie się w tę jedne zrostą
gwiazdę i przed cię, jak Pan Bóg podzwoli,
spadnie ta gwiazda ze sytkiem, co boli...

O przydź i siednij na mogiłke moję
a skoro tobie śmierzć zabiere przódzi,
jo ci grób w limby gałęzie ustroję,
a przydem cicho, kie nie bedzie ludzi
jo ci kozłowca dam na serce twoje,
maku nasypię, nieg cię nic nie budzi
i w grób twój cicho zaśpiewam tę naskom
nute góralskom, tę twojom, juhaskom...

Cicho zaśpiewam — a nuta się wemknie
do grobu twego i grała hań będzie —
i lat tysiące ci jak kwila, przemknie...
O Jerzy, Jerzy! Tak mi się myśl przędzie,
jak len — — i patrzem, cy się nie odemknie
izba — cy w dźwierze wesele nie wendzie,
ręcy nie poda ku mnie? Nic dokoła!
Ino coś na mnie z pola: „pódź juz!" woła...

Zakiela pude haniok: wstaj z pod darnie
z gęślami twemi, stary muzykusie!
Graj, jako drzewiej grali w holak śwarnie,
bo zal zabije dziś twojom Hanusie!...
Na co Bóg zycie dał, kie ginie marnie?
Na co Bóg serce dał, kie w niebo Mu się
rwie wołajęcy o scęście, o łaske —
a w się się łomie — przed śklannym obrozke...

Kochany Jerzy mój! Bydźże mi zdrowy!
Nieg ci się śnijom dawne, dawne lata!
Nieg ci się śnije ten sum jaworowy,
co był młodości twéj kiejsi za brata!
Nieg ci sie śnije, ze świat stanąn nowy,
jak słońce jasny! I nieg cię dolata
na moik wargak sept twojego miana,
na wtorém wisom me łzy. Twoja Anna.

przy dobrej nadziei. Miejmy nadzieję, że kryzys światowy, jeżeli już dziś nie wyzionął ducha, to napewno w Nowym Roku zginie jak bańka na wodzie, przejdzie jak huragan i pozostawi za sobą poza ujemnemi stronami na stan gospodarczy, różne nauki i doświadczenia.

Dzisiejsze ciężkie czasy dają nam dużo przestróg na przyszłość do życia. Mianowicie zmuszają nas do poskromienia mniej potrzebnych wydatków do minimum, do większej i wytrwalszej pracy i wreszcie do rozsądności przy każdym zamierzonym czynie.

Miejmy nadzieję, że nasze wioski Podhala, Spisza i Orawy pójdą za wzorem kilku, które już w przeszłych latach wydały walkę przeciw alkoholowi i na mocy plebiscytu wyrzuciły karczmy, a na miejsce ich wystawiły domy ludowe i gospody. W domach ludowych rodzi się kultura, buduje się przyszłość narodu, zaś gospody są domami posiłkowemi.

Straszny wróg alkohol ileżto wyrządza nam szkody niszczy organizmy ludzkie i zabiera moc pieniędzy w każdym roku, które odłożone do kasy dałyby nam zabezpieczenie na czarną godzinę.

Miejmy nadzieję, że społeczeństwo nasze zrozumie kardynalne zasady prawdziwego obywatela i nie będzie zakupywać towarów zagranicznych, lecz swoje — wyprodukowane we własnym kraju. Bowiem możemy podnieść w ten a nie inny sposób stan naszego przemysłu i handlu. Wsie powinne się łączyć w organizacje kupna i sprzedaży, dla uniknięcia różnych kłamstw.

Miejmy nadzieję, że nasze współżycie wiejskie polepszy się w Nowym Roku; z różnych kłótni, zwad i prawowań obróci się na zgodę i miłość przyjacielską.

Wszystkie te nadzieje nasze niechaj będą rzymskim Janusem, którego wzywał rolnik zaczynając siejbę, urzędnik obejmując urząd, wojownik rozpoczynając bitwę w silnej wierze i nadziei o lepszą przyszłość.

Zaczynając ten Nowy Rok, rozpoczynajmy nasze pożyteczne prace, abyśmy mogli poprawić sobie byt i jak najlepiej zasłużyć się dla Ojczyzny.

Józef Balara.

Len i owce.

Gospodarkę kraju reguluje się różnemi środkami. Jednym z nich jest cło, czyli opłaty za wwożony z zagranicy towar. Wysokość tych opłat, tak zwanych stawek celnych reguluje wysokość cen tych towarów na rynku. Tak więc, gdy dany towar opłaca cło wyższe, musi być sprzedawany po cenie droższej. Jeżeli więc w kraju wyrabiane są te same towary, to dzięki temu, że nie ponoszą ciężaru opłat celnych, mogą być sprzedawane one taniej. W ten sposób rząd może podnieść zbyt krajowych produktów, które, jako tańsze, poszukiwane są przez nabywców.

Ostatnio rząd zastosował podwyżkę stawek celnych na len i konopie oraz wełnę.

Chodzi tu rządowi o dalszą poprawę opłacalności pracy rolnika. Nowe zarządzenia umożliwią osiąganie zysku z dwóch rodzajów pracy rolniczej: uprawa lnu i konopi, oraz hodowli owiec. Zapewnienie zbytu płodów rolniczych stanowi zawsze zachętę dla rolników do wkładania pracy w dochodową dziedzinę gospodarki. Dlatego też rząd słusznie przypuszcza, że ci gospodarze wiejscy, którzy posiadają odpowiednie gospodarstwa, rozpoczną na dość szeroką skalę bądź to uprawę lnu, bądź też hodowlę owiec. Stworzenie przez rząd tych dwóch opłacających się gałęzi gospodarki wiejskiej posiada dla rolnictwa bardzo duże znaczenie.

Rolnik poszukuje właśnie nowych warsztatów pracy, które przynosiłyby pewny dochód. Aby jednak całe rolnictwo osiągnęło korzyści z nowego zarządzenia rządu, potrzeba zespolenia wysiłków w całej warstwy rolniczej. Rząd ze swej strony dopomoże do zorganizowania wewnątrz kraju organizacyj handlowych, któreby zajęły się skupowaniem krajowego lnu i wełny. Te zamiary powiodą się tylko wówczas, gdy duża część rolników zajmie się uprawą lnu i konopi na szerszą niż dotychczas skalę, względnie zatrudni się hodowlą owiec, która poza zyskami ciągnionemi ze sprzedaży wełny, przynosi dochód ze sprzedaży mięsa i skór. Hodowla owiec może rozwinąć się u nas bardzo szeroko. Przed wojną na ziemiach polskich znajdowało się 12 miljonów sztuk owiec, a obecnie posiadamy tylko 2 miljony sztuk. Do stanu przedwojennego brak nam aż 10 miljonów owiec. Tak samo uprawa lnu może z łatwością rozszerzyć się w naszym kraju, gdyż większość gleb ziemi polskiej nadaje się do zbierania dobrych gatunków lnu i konopi.

Zmieniając gospodarkę naszą ze zbożowej na inne specjalności, nietylko przysparzamy sobie nowe źródło dochodu, ale również zmiejszając obszary pod zasiewy zbóż chlebowych, przyczyniamy się do stałego utrzymania cen tych ziaren na opłacalnym poziomie. Jeżeli rolnicy nasi w poważnym stopniu zajmą się uprawą lnu i hodowlą owiec, to przyczynią się oni wówczas do dobrobytu kraju, ponieważ nie będziemy potrzebowali przywozić do Polski surowców włókienniczych z zagranicy i płacić za nie pieniędzy, które pozostaną w kraju, trafiając w pierwszym rzędzie do rąk naszego rolnika zamiast zagranicznego.

Grzegorz.

Czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Podhalańską«

O kompoście.

W każdem gospodarstwie rolnem, a mianowicie przy kuchni, stodołach, spichrzach, stajniach, ogrodach i polach gromadzi się mnóstwo najrozmaitszych śmieci i różnych odpadków. Często bardzo wszystkie te odpadki i śmiecie są zupełnie nieużyteczne dla gospodarstwa. Jeżeli jednak rolnik te wszystkie odpadki zgromadzi na jedną kupę i poprzesypuje je ziemią, to wówczas otrzymuje z tych odpadków bardzo cenny nawóz, zwany kompostem. Kompost nadaje się do nawożenia pól, łąk i ogrodów, a więc ma szersze zastosowanie w praktyce jak obornik.

Kompost robi się w następujący sposób. Na miejscu suchem, nie podmokłem ale ocienionem drzewami, daje się warstwę liści 10 cm grubą a na nią warstwę ziemi także od 10 do 15 cm grubą. Na tę warstwę ziemi kładziemy następnie różnego rodzaju śmiecie, odpadki kuchenne, wyplewione chwasty i tp. Wszystko przykrywamy warstwą ziemi i znowu na nią układamy śmiecie. W ten sposób układamy stos na 80 cm. do 1 m. wysokości a około 10 cm. szerokości, długość dajemy taką, jakiej nam potrzeba. Po ułożeniu stosu kompostowego z ziemi i śmieci robimy w nim dziury, do których dajemy nawóz kloaczny, kawałki padliny lub też wlewamy gnojówkę ściekającą ze stosu obornikowego, której nie opłaci się wywozić w pole jako mało zasobnej w składniki pokarmowe. Po 6 miesiącach taki stos kompostowy przerabiamy w ten sposób, że łopatą przekładamy go z jednego miejsca na drugie. Takie przerabianie czyli przekładanie kompostu robimy co pół roku i wreszcie po 2 latach w kupie kompostowej mamy jednolitą masę czarną, której używamy do nawożenia łąk, roli i grodów. Niektórzy składają na kompost także nasiona chwastów. Otóż muszę tu zaznaczyć, że nasiona chwastów można składać na kompost, ale po uprzedniem zagotowaniu tychże, w przeciwnym bowiem razie, kiedy nasiona chwastów układamy nieprzegotowane, wówczas takowe, wysiane razem z kompostem w polu, zachwaszczają nam zboża i inne rośliny. W żadnym jednak razie nie należy składać na kompost roślin chorych, jak np. głąbi kapusty, dotkniętych przepukliną kapuścianą, ziemniaków zniszczonych rakiem ziemniaczanym i t. p.

Ziemi do kompostu najlepiej jest używać z dna stawów, czyli t. zw. stawarki, dalej z rowów dróg i t. p. Kompost dojrzewa po 2 do 3 lat. Jeżeli chcemy mieć kompost wcześniej, wówczas musimy dodawać do niego mielonego wapna wtedy, kiedy go przerabiamy. Kompost rozsiewamy po łąkach i mieszamy go z wierzchnią warstwą przy pomocy brony. Działa on na łące bardzo dobrze, bo nietylko dostarcza jej potrzebnych składników pokarmowych, ale nadto poprawia jej własności fizyczne. Na polach i w ogrodach mięszamy kompost z rolą zapomocą kultywatoów lub bron sprężynowych. *J. G.*

Rewizyta Słowackich Straży ogniowych w Nowym Targu.

W niedzielę, 10 stycznia br. bawiła w N. Targu Delegacja Słowackich Straży pożarnych, aby rewizytować Ochotniczą Straż pożarną w Nowym Targu, za wysłanie delegacji na uroczystości do Twardoszyna, o których donosiła obszernie Gazeta Podhalańska. Wstępne powitanie delegacji odbyło się na Ratuszu, gdzie imieniem miasta witał przybyłych burmistrz Rajski, a następnie zaprosił uczestników na herbatkę do prywatnego mieszkania. Była to chwila nadwyraz podniosła, gdy burmistrz Rajski rozpoczął powitanie od słów:

„Szanowni i Kochani Bracia Słowacy! Nie po raz pierwszy mam zaszczyt witać w murach tego miasta. Witałem tu przeróżne delegacje i różnych dygnitarzy, a były czasy, że tak Wy, Bracia Słowianie jako też i my Polacy, musieliśmy witać przedstawicieli władz obcych, licznych książąt i panów, lecz czyniliśmy to bez entuzjazmu, a jedynie z wynikającego obowiązku. — Dziś — mówił burmistrz Rajski — doczekałem się chwili szczęśliwszej, bo w odrodzonej Polsce mogę witać z radością Dostojników władz polskich, — witałem bowiem w Nowym Targu Majestat Rzeczypospolitej w osobie Pana Prezydenta. Wierzajcie mi, Drodzy Bracia Słowianie, że nie z mniejszą radością witam Was, bo wiem i czuję to głęboko, że przybyliście do nas z własnej ochoty i ze szczerem sercem braterskiem jako wolni obywatele do wolnej Polski. Niechże więc krok Wasz, Kochani Sąsiedzi, będzie odnowieniem i pogłębieniem dawnej historycznej przyjaźni obu bratnich narodów i połączenia się w węzeł jedności, aby jak najrychlej nastąpiło odrodzenie i zjednoczenie wszystkich ludów słowiańskich. My tu na Podhalu, tem centrum całej góralszczyzny, obejmującej też Spisz i Orawę utrzymywaliśmy z Wami jak najlepsze stosunki sąsiedzkie, oparte na przyjaźni duchowej i potrzebach gospodarczych, obecność Wasza w stolicy Podhala nie tylko pogłębi i utrwali, ale mam nadzieje, że wznowienie zawiązka tej przyjaźni doprowadzi do wielkich czynów w przyszłości. W tem przedświadczeniu — mówił burmistrz Rajski — witam Was i wznoszę okrzyk: niech żyją!"

W tym samym dniu i czasie — tradycyjnym zwyczajem odbywał się wśród członków odziału ochotniczej Straży pożarnej uroczysty opłatek jubileuszowy, albowiem nowotarska Straż pożarna ma za sobą 50 lat pracy humanitarno społecznej i z tej racji cieszy się serdeczną sympatją całego obywatelstwa. Wszystkie sale w Strażnicy wypełnione były po brzegi — było miło i serdecznie — gdyż oprócz delegatów z sąsiednich oddziałów przybył prezes Zarządu wojewódzkiego Dr. Wielgus, Inspektor wojewódzki Adam Biedroń-Kalinowski oraz członek zarządu Krakowskiego Ogniska Zw. Podhalan, Antoni Zachemski.

Gdy na sali zjawiła się delegacja Słowackich Straży pożarnych, — owacjom nie było końca. Z żywiołową serdecznością witano Miłych Gości, wznosząc niemilknące okrzyki: Niech żyją Bracia Słowianie! Po oficjalnem powitaniu słowackich „Hasziteli" przez Druha naczelnika Dworskiego — orkiestra odegrała Hymn Słowacki. Imieniem delegacji przemówił prof. Daťcik — serdeczny przyjaciel narodu polskiego — podnosząc między innemi, że zjednoczenie się ludów słowiańskich jest koniecznością dziejową obecnej doby, więc wierzy, że chwila ta niebawem nastąpi. W tem więc przedświadczeniu wniósł okrzyk na cześć Polski jako przedstawicielki najliczniejszego odłamu Słowian o kulturze Zachodniej — poczem orkiestra odegrała „Boże coś Polskę". W tym samym duchu przemawiał Druh Arpad Polaczyk z Twardoszyna, życząc Straży nowotarskiej jak najlepszego rozwoju. Również szczerze i serdecznie ze stanowiska religji i Kościoła katolickiego przemówił do uczestników niestrudzony kapłan, ks. Dr. Kanonik Karabuła, poczem łamał się kolejno opłatkiem symbolizującym jedność, miłość i zgodę. Łamanie się opłatkiem, to piękny zwyczaj jedności chrześcijańskiej, datujący się w Polsce od wieku XI-go. W czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku jest jak gdyby balsamem ożywczym dla strapionych dusz i powaśniowych słabych serc. Była więc jedność niezamącona, mimo ogromnego przepełnienia. Wszystkie serca biły jednem rytmem: Kochajmy się! W czasie kolacji wygłoszono wiele przemówień i toastów. Przemawiał Prezes Wielgus, Inspektor Kalinowski, Lubertowicz, Polak i wiele innych znanych osobistości. Pewną atrakcją było przemówienie p. Ant. Zachemskiego, wygłoszone w gwarze podhalańskiej, a zaczynające się od „kasik — cosik", w którem opowiedział nam, jak w roku 1920 tym, jako 17 letni ochotnik dostał się do niewoli czeskiej, gdy brał piasek do menażki z rzeki Olzy pod Cieszynem i opowiedział to tak humorystycznie, że cała sala zanosiła się od śmiechu. — I to w tak miłym nastroju bawiono się do godz. 5-tej rano, to jest do chwili odjazdu Miłych Gości ze Słowacji, których z żalem żegnano przy akompanjamencie naszych serc i słów: Cześć Wam Bracia Słowacy — Slawa — Slawa!

Adam Zapiórkowski.

FLOREK ZE STOŁOWEGO.

Podhalańskie my syny.

(Ogniskom Zw. Podhalan poświęcam).

Hej! my wyrośli z podhalańskich pól,
Z narodu tyj doli
Wychował nos trud, znój i ból
I tyn Chlebuś, wtory urósł na tej skalnej roli
Hej! my se rośli pod Tatrami.

Holny wiater nos kołysoł
Do snu, kieme jesce byli mali,
By nos płakać nik nie słysoł.
Wypieściło nos to słonecko z nieb
Te smutki i radości świata tego
Hej! Syny my podhalańskich gleb
Nowego Targu i Zakopanego
Nos wykochała swoim snym,
Ta ojców ziymia święto.
Hej! Syny my podhalańskich ziym
Podhala my orlęta.

Wyzywił nos zogonecek jak snór,
I z piersi dor matcynyj
Hej! syny my tatrzańskich gór
I tatrzańskich stawów syny.
My sie chowali swoik ojców cynym
I tom niezatartom myślom
My siyłom wrośli do tyk ziym
Nad Dunajcem i nad Wisłom.
Dlo tobie, ziymio Podhala, trud i znój
I syćkie nase męstwa
Dlo tobie, Podhale, pudziemy w pracy, oświaty bój
W bój wielki do zwycięstwa.

LISTY.

ODROWĄŻ, w styczniu 1932 r.

Dnia 6 stycznia urządziła tut. Och. Straż Pożarna „Opłatek". Piękna ta uroczystość, urządzona w Odrowążu po raz pierwszy, wypadła doskonale.

W pięknie udekorowanej sali zebrała się brać strażacka, by starym obyczajem połamać się opłatkiem. Do zebranych strażaków przemówił w pięknych słowach ks. proboszcz Franciszek Łasak podnosząc z radością fakt, że od czasu pewnego Straż odrowąska pozbyła się niekorzystnych wpływów, oraz życząc Straży pomyślnego rozwoju i owocnej pracy.

Następnie przemówił tut. kierownik szkoły, który w przemówieniu swem podkreślił doniosłą wartość moralną urządzonej uroczystości oraz piękny czyn Strażaków, że nie zapomnieli o najbiedniejszych, oddając część dochodu z Jasełek dla bezrobotnych.

Serdeczny nastrój, jaki panował w czasie skromnej uczty, zbliżył do siebie serca Strażaków i związał je złotą nicią przyjaźni i braterstwa.

Odrowążanin.

CHABÓWKA, w styczniu 1932 r.

W dniu 1 stycznia 1932 r. odegrało Kółko amatorskie z Chabówki pod protektoratem WP. St. Kubicy, nacz. stacji w Chabówce, a pod reżyserją p. St Kwiatkowskiego z Chabówki przedstawienie amatorskie pt. „Królowa Przedmieścia", wodewil w 5 aktach Kon-

stantego Krumłowskiego. Przedstawienie odbyło się w sali szkolnej w Chabówce, wypełnionej szczelnie publicznością, która gorąco oklaskiwała amatorów.

Sztuka trudna jak na niektórych amatorów, którzy grali po raz pierwszy, wywiązują się jednak ze swych ról b. dobrze.

Na szczególne wyróżnienie zasługują Antek i Kantek (bracia Kwiatkowscy), którzy grali z całą werwą, każde też ich wejście i wyjście oklaskiwane było huraganowo, zaś duet swój musieli bisować, Dalej należy pochwalić b. dobrą grę Majcherka (p. Kuraj), Maciejowej (p. Orzechowska J.) i Gomułki (Br. Czyszczoń) Modelki i Stasia (p. Mglejówna), dalej Stefan, Zygmunt żyd Goldfisz i — wszyscy grali b. dobrze. Czysty dochód przeznaczony jest na piękny cel — fundusz bezrobocia. Obecni na sali proszą Kółko amatorskie o częstsze przedstawienia.

Cz. W.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

OFICJALNY WYNIK SPISU LUDNOŚCI w KRAKOWIE.

Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 r, — jak nas informuje biuro statystyczne miasta Krakowa — wykazał w Krakowie 223 572 osób, z czego przypada na ludność stale zamieszkałą 219.085 mieszkańców.

W porównaniu ze spisem z 30 września 1921, którym objęto 183.706 ludności obecnej przyrost jej w ciągu ubiegłego dziesięciolecia wynosił 37.554, czyli 20.5 proc.

Analogiczny przyrost na obszarze, pokrywającym się z dzisiejszemi granicami administracyjnemi miasta, osiągnął w roku 1910 w porównaniu z 1900 r. 34.524 osób, czyli 26.10 proc. a w r. 1921, w porównaniu z 1910 r. 16.892 osób, czyli 10.12 proc.

Biuro Statystyczne zaznacza, że wyniki spisu z r. 1931 mają charakter tymczasowy i mogą ulec jeszcze pewnym zmianom.

LUDNOŚĆ LWOWA i ZWIĘKSZENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ.

Według nieoficjalnych obliczeń spisowych ludność cywilna wielkiego Lwowa bez załogi wojskowej wynosi około 315.000.

Do języka polskiego jako ojczystego przyznało się z powyższej liczby około 207.000 mieszkańców, tj. blisko 66 proc. W czasie ostatniego spisu w roku 1922 ludność polska wynosiła 51 proc. ogółu mieszkańców Lwowa.

Na powiększenie odsetek Polaków wpłynęło m. in. przyłączenie przedmieść zamieszkałych w większości przez Polaków.

GDYNIA MA 35.000 MIESZKAŃCÓW.

Konkretny wynik spisu ludności m. Gdyni, sprawił władzom miejskim nielada niespodziankę. Okazuje się, że Gdynia, wbrew danym miejskiego urzędu statystycznego, posiada zaledwie 35 tysięcy mieszkańców, a nie 52 000, jak uroczyście obwieszczał światu gdyński urząd statystyczny.

Rażąca rozbieżność powyższych cyfr świadczy o chaotycznie prowadzonej pracy w urzędzie statystycznym.

Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że w Gdyni na jedną kobietę przypada dwóch mężczyzn.

OBFITY ZBIÓR BURSZTYNU NA POLSKIEM WYBRZEŻU.

Podczas burz, jakie panowały ostatnio na Bałtyku, fale morskie na przestrzeni nieomal całego wybrzeża morskiego, wypłukały wielką ilość mniejszych i większych brył bursztynu.

Zbieraniem cennego minerału gorliwie trudnią się mieszkańcy naszego wybrzeża, znajdując w tem popłatny zarobek.

34 MILJONY LUDNOŚCI ZAMIESZKUJE POLSKĘ.

czteromiljonowy przyrost w ciągu 10 lecia.

Prowizoryczne obliczenia wyników drugiego powszechnego spisu ludności w Polsce wskazują już na znaczny przyrost ludności w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Prawdopodobnie przyrost ten dosięgnie przeszło czterech miljonów osób tak, iż liczba mieszkańców Polski wynieść ma około 34 miljonów.

NASI NARCIARZE WYJECHALI JUŻ NA OLIMPJADĘ.

W niedzielę pociągiem o godz. 6 55 wyjechała reprezentacyjna drużyna narciarska na zawody olimpijskie do Ameryki.

W skład drużyny weszli Motyka Zdzisław, Czech Bronisław, Skupień Stanisław, Marusarz Stanisław i Marusarz Andrzej. Wyjechali oni do Warszawy, gdzie nastąpi połączenie z całą grupą olimpijską.

Na dworcu żegnali odjeżdżającą drużynę prezes okręgowego Związku narciarskiego inż. Schiele oraz przedstawiciele wszystkich klubów zakopiańskich. Przybył również na dworzec starosta Skalecki, który pożegnał naszych reprezentacyjnych zawodników narciarskich. Owacje odjeżdżającym narciarzom zgotowali również kolejarze w Zakopanem. Kierownictwo ekipy narciarskiej obejmuje w Warszawie inż. Wojniewicz, wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego.

STRASZNA BIEDA NA RUSI PODKARPACKIEJ.

Jak donoszą gazety czechosłowackie, nigdy jeszcze w górzystych okolicach Rusi Podkarpackiej nie było tak źle jak obecnie. Już w jesieni spadł śnieg i zasypał nietylko ziemniaki, ale nawet owies. Kiedy

śnieg stopniał, zaczął padać deszcz. Zgnił owies, zgniły ziemniaki, nędza gotowa. Lud biedny żyje tylko ziemniakami niesolonemi i kapustą, ponieważ — jak podają gazety — pieniędzy nawet na sól niema. Ceny bydła, wskutek braku siana i słomy, spadły tak, że krowę, którąby kiedyś kosztowała 2.000 Kcz, dziś można kupić za 240 Kcz, są też i krowy po 100 a nawet po 80 Kcz. Piękne ciele można kupić za 50 Kcz. Najlepszy koń rumuński kosztuje 350—40 Kcz. źrebię 30—80 Kcz. Prosięta sprzedaje lud po 5—10 Kcz. a niema kupców, bo niema pięniedzy. Lud, który dotąd w lesie pracował, jest zupełnie bez zarobku, bo wskutek kryzysu ustała praca w lesie.

Komunikat.

Zw. Podhalan, Ognisko w Warszawie, rozsprzeda 180 egz. programu uroczystego obchodu jubileuszowego ku czci Tetmajera, zaopatrzonych w autograf jubilata, w cenie od 2 zł. —

KRONIKA

WŁĄCZENIE GMIN POW. MAKOWSKIEGO DO POWIATU N. TARG. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 4 grudnia 1931 r. zostały przyłączone ze zniesionego powiatu Makowskiego następujące gminy do Powiatu Nowotarskiego: Chabówka, Rabka i Ponice.

ECHA UROCZYSTOŚCI TETMAJEROWSKICH. Z pośród szeregu uroczystych obchodów ku uczczeniu Piewcy Tatr, trzeba przypomnieć „Wieczór“ ku czci Tetmajera, urządzony staraniem uczenic IV kursu sem. naucz. żeńsk. w N. Targu. Słowo wstępne o Tetmajerze wygłosiła ucz. Apostołówna, ucz. Błażkiewiczówna oddeklamowała „Drugi list Hanusi“, uczenice IV kursu odegrały inscenizowaną nowelę Tetmajera „Zośka Walcakowej“. Część muzyczno-wokalną programu stanowiła muzyka góralska (zespół uczenic) i pieśni regjonalne pod dyr. p. prof. Bernackiego.

Pisaliśmy my już o deklamacji H. Błażkiewiczówny, znanej z krakowskiej akademji. Ten punkt programu musiał już zapewnić „Wieczorowi“ ogromne walory artystyczne. Ale i resztę programu utrzymano na wysokim poziomie — widzowie odnieśli jak najdodatniejsze wrażenie.

Seminarjum nowotarskie wykazało raz jeszcze, że jest niezbędną dla Podhala placówką kulturalną, pokazało, że nie ogranicza się do podawania młodym podhalankom kultury „miastowej“, ale pielęgnuje ducha regjonalnego, kładzie żywy pomost między kulturą ogólno-polską a regjonalną.

STARANIEM UCZENIC MIEJSK. SEM. NAUCZ. ŻEŃSK. przy współudziale chóru zakopiańskiego „Echo“ odbędzie się dnia 17 stycznia br. w Zakopanem w sali „Morskiego Oka“ akademja ku czci Kazimierza Tetmajera. Początek o godz. 21.

WSZYSTKIM PANIOM, które raczyły objąć rolę Pań Gospodyń na zabawie akadem., w dniu 5 stycznia 1932. składa tą drogą serdeczne podziękowanie Akad. Związek Podhalan w Krakowie. Zabawa przyniosła 150 zł. czystego dochodu.

Akad. Związek Podhalan w Krakowie.

W SOBOTĘ 16 I 1932 r. urządza Związek Legjonistów i Związek Podoficerów Rez. R. P. zabawę taneczną w salach Sokoła w Nowym Targu.

Zaproszenia wydaje Fr. Kozub, Inspektorat Straży Gran. Nowy Targ.

ODBYŁA SIĘ dnia 9/I 1932 r. w salach Sokoła w N. Targu zabawa, urządzona przez T-wo przeciwgruźlicze, z której czysty dochód w wysokości 501 zł. 3 gr. przeznaczono na Poradnię Przeciwgruźliczą w Nowym Targu.

Wszystkim, którzy swą pracą względnie ofiarami przyczynili się do uświetnienia zabawy, składamy serdeczne podziękowania.

Za Komitet: *Dr. L. Neugebauer* lekarz pow.

SPROSTOWANIE. W związku z notatką w Nr. 2 Gazety Podhal. p. t. „Zabawa akademicka“ zaznaczamy, że zwrot „obyło się bez awantur“ był najoczywiściej wynikiem nieuwagi, gdyż każdy wie, że na zabawach akad. niema nigdy żadnych awantur ani t. p.

Zamieszczamy sprostowanie, gdyż doszły nas głosy niezadowolenia ze wzmiankowanej notatki.

WALNE ZGROMADZENIE ZW. PODOFICERÓW REZERWY KOŁA w Nowym Targu odbędzie się w sali posiedzeń Rady Powiatowej w Nowym Targu, Rynek, w dniu 24 I 1931 o godz. 10.

Uprasza się o punktualne przybycie i jak najliczniejszy udział wszystkich podoficerów rezerwy powiatu nowotarskiego. Zarząd.

ŚLISKI TEMAT. Przechadzka po N. Targu jest b. niebezpieczna, bo podczas gołoledzi chodniki nie są posypane piaskiem.

INSPEKCJA KMDTA OKRĘGU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO w N. TARGU. Dnia 7 b. m. odbyła się odprawa inspekcyjna Komendantów Oddziałów Zw. Strzel. w Nowym Targu w obecności Kmdta Okręgu Z. S., mjr. Naimskiego. Na odprawie Kdci Oddziałów składali sprawozdanie z działalności Zw. Strzeleckiego w powiecie nowotarskim.

Komendant Okręgu udzielił szeregu instrukcji oraz omówił wytyczne dla prac tut. Oddz. Z. S. na okres zimowy. Na zakończenie Kmdant Okręgu stwierdził

wzrost zainteresowania się przysposobieniem rolniczem, oraz wysoki poziom narciarstwa wśród tut. oddziałów Związku Strzeleckiego.

BUDOWA NOWEJ ULICY. Zarząd miasta i uzdrowiska Zakopane prowadzi od paru tygodni bardzo intensywnie roboty około budowy dalszego odcinka ulicy Władysława Orkana. Ulica ta, biegnąca od Rynku przez Wilcznik i potok Młyniska, łączy centrum uzdrowiska z ulicą Kasprusie i Żywczańskiem. Tym sposobem piękna dzielnica Zakopanego, w której znajdują się, o ile chodzi o bliskość, najlepsze tereny narciarskie, ze słynnemi Lipkami na czele, zyskuje bardzo dogodne połączenie, które dotychczasową drogę jezdną, okolną, przez Krupówki dolne, Kościeliską i Kasprusie skróci o jakie półtora kilometra. Przy budowie tej drogi zatrudnia zarząd miasta bezrobotnych, którzy w ten sposób, niemal w pełnym kontyngencie, znaleźli popłatny i trwały zarobek zimowy. W związku z tą akcją, zarząd miasta przeznaczył na ten cel nietylko dobrowolne datki w gotowiźnie i naturze, gromadzone przez komitet obywatelski i niesienia pomocy bezrobotnym, ale również różne opłaty, jak podatek sylwestrowy i podatki od zabaw, widowisk, koncertów i t.p. Rozwiązano więc tu bardzo szczęśliwie kwestję bezrobocia, dając z jednej strony zarobek i utrzymanie paru setkom ludzi, z drugiej uzyskując jedną z najbardziej potrzebnych Zakopanemu arteryj komunikacyjnych.

NOWA SZKOŁA POWSZECHNA. Nowy gmach szkoły powszechnej męskiej i żeńskiej, którego budowę rozpoczęto w ubiegłym roku, podciągnięto już pod dach. Nowy gmach, który posiadać będzie wszystkie najnowsze zdobycze na tem polu, staje na Wilczniku, a więc w samem centrum Zakopanego. Jego wspaniałe położenie, pozwalające na wykorzystanie wszystkich walorów, jakie Zakopane posiada pod względem klimatycznym, czyni z tego gmachu jeden z najpiękniejszych gmachów szkolnych w Polsce.

„SZOPKA ZAKOPIAŃSKA". Tutejszy Związek Plastyków organizuje w bieżącym sezonie „Szopkę zakopiańską. Tekst ułożył art. malarz, a równocześnie literat Rafał Malczewski, kukiełki rzeźbił art. malarz Stanisław Sobczak. Pierwsze przedstawienie „Szopki", która wzbudziła bardzo duże i zupełnie zrozumiałe zaciekawienie, ma się odbyć już w najbliższych dniach.

PRZYKRY WYPADEK. P. Natalję Harasiewiczową, radną miasta Król. Huta, spotkał w Zakopanem bardzo przykry wypadek. P. Harasiewiczowa, bawiąca w gościnie u znajomych, wyszła pewnego wieczoru do ciemnego korytarza, z zamiarem udania się na górę do swego pokoju. W ciemności, nie znając dokładnie rozkładu mieszkania i szukając kontaktu od światła, wpadła w otwarte wejście do głębokiej piwnicy i runęła w jej głąb, doznając skomplikowanego złamania nogi i wewnętrznych obrażeń. Przewieziona do szpitala, musiała poddać się operacji złożenia nogi i kuracji, która — jak się zdaje — potrwa czas dłuższy.

OTWARCIE NOWEJ SKOCZNI W PORONINIE. Dnia 10 b. m. nastąpiła uroczystość poświęcenia nowej skoczni wybudowanej w Poroninie, staraniem sekcji narciarskiej „Wisły", przy wybitnej pomocy Ogniska Związku Podhalan, oraz gminy Poronina. O godz. 12 u stóp skoczni zebrali się reprezentanci władz ze starostą Skaleckim naczele, wójtowie gmin Poronina, Zubsuchego, delegacja z Nowego Targu, przedstawiciele i zawodnicy klubów zakopiańskich, miejscowa ludność, oraz goście. Poświęcenia skoczni dokonał ks. Swiżek, wikary z Poronina, poczem przygrywała muzyka góralska.

Uroczystość zagaił przemówieniem prezes miejscowego Związku Podhalan, p. Orawiec, podkreślając znaczenie powstania tej nowej placówki sportowej. Protektor uroczystości, p. starosta Skalecki, przeciął wstęgę, oddając tem samem symbolicznie skocznię do użytku klubów narciarskich. Z kolei prezes „Wisły" dyr. Bieżeński podkreślił znaczenie powstania tej nowej skoczni i zasługi p. Herczaka przy jej budowie.

W imieniu zawodników zakopiańskich przemówił p. Żydkowicz, zaś prezes sekcji narciarskiej Wisły p. Wagner w przemówieniu swojem zaznaczył, iż Poronin powinien być przykładem dla innych ośrodków Podhala, w których powinny powstać skocznie, stwarzając na Podhalu jeden obóz warowny narciarski z Zakopanem na czele.

Pierwszy skok honorowy oddal Norweg Per Klykken, poczem skakali przedstawiciele klubów zakopiańskich.

W konkursie skoków I. miejsce zdobył Łuszczek Izydor (Wisła) II. Lankosz Józef (KTN) III. Marcinkowski Gąsienica (SNTT)) IV. Fryźlewicz (Wisła) V) Serafin (Sokół) VI) Gut Stanisław (Strzelec).

Kolegjum Sędziów stanowili Bujak Franciszek. Rajski i Rozmus. Warunki skoków były dość trudne, z powodu mało nośnego śniegu. Nowowybudowana skocznia jest bardzo trudna i należy przypuszczać, że po odpowiednich poprawkach, które nastąpią w najbliższych dniach, osiągać będzie można skoki około 40 m.

CENY z dnia 14/I 1932. Owies korzec 12 zł, owies 100 kg. 19 zł, jęczmień korzec 19 zł. jęczmień 100 kg. 21 zł., pszenica 100 kg. 33 zł., żyto 100 kg., 25 zł., otręby 100 kg. 21 zł., ziemniaki 100 kg. 6 zł. Siano 100 kg. 14 zł., słoma 100 kg. 12 zł., masło 1 kg. 3.30 zł., ser 1 kg. 1 złotego, jaja 1 szt. 8 groszy.

Bydło 1 kg. ż. w. 0·41 zł., cielęta 1·12 zł., świnie 0·90 zł., Konie średnie 150 zł., krowy 120 zł. prosięta 10 zł., owce 15 zł.

IMPREZY ZIMOWE w RABCE-ZDROJU. W związku z poświęceniem i otwarciem nowowybudowanej skoczni na Grzebieniu, urządza sekcja narciarska Ogniska Związku Podhalan w Rabce, w dniach od 17 do 24 stycznia 1932 r., tydzień imprez sportowych z następującym programem:

Niedziela 17 stycznia: Kulig góralski z muzyką, z Rabki przez Chabówkę, Zabornię, Skomielną Białą do Zarytego; Bieg zjazdowy o mistrzostwo Lubonia (1.023 m) 5 km.

Wtorek 19 stycznia: Bieg zjazdowy z przeszkodami oraz bieg junjorów do lat 17 (4 km)

Czwartek 21 stycznia: Biegi dla dzieci od lat 5 do 8 (1/2 km), oraz od lat 8 do 12 (1 km.)

Piątek 22 stycznia: Wyścigi kumoterek góralskich i wyścigi skjöringowe.

Sobota 23 stycznia: Bieg pań (4 km) oraz bieg senjorów do kombinacji i otwarty o mistrzostwo Rabki (15km).

Niedziela 24 stycznia: Uroczyste poświęcenie i otwarcie nowowybudowanej skoczni narciarskiej na Grzebieniu i konkurs skoków do kombinacji i otwarty o mistrzostwo Rabki.

Wieczorem uroczysta akademja ku czci Kazimierza Tetmajera i rozdanie nagród. Po akademji wieczornica.

Kierownictwo zawodów objął kpt. Roman Loteczka. Zgłoszenia zawodników pisemne i osobiste za opłatą 1 zł. przyjmuje Biuro imprez sekcji narciarskiej Ogniska Zw. Podhalan w „Hotelu Turbacz“ I. piętro Nr. 6. do dwóch dni przed każdorazową konkurencją. Także wszelkie informacje.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Y. w/m. Nie możemy zamieścić — sprawa prawdziwa, lecz zbytnio drażliwa w naszych warunkach.

WP. Dr. LUDWIK WYROSTEK. Załatwimy — prosimy o wykaz potrzeb. numerów przez Akad. U niej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.